

Wielcy samotnicy

Niestety, polityka nie opiera się tylko na czystej kalkulacji interesów, ale także na percepcji. Niemcy nigdy nie potrafiły docenić politycznego potencjału Polski i tradycyjnie nie dowartościowują swego wschodniego partnera. Patrzą także na nasz kraj przez pryzmat własnej ideologii postępu, która walczy z siłami nacjonalizmu i populizmu w Europie – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Często zarzuca się Polsce, że jest w UE coraz bardziej osamotniona. Co jednak, jeśli taki stan samotności jest dla niej stanem normalnym? Z powodów historycznych mamy poczucie, że Polska powinna mieć silnych i godnych zaufania przyjaciół, że nie może znowu stawać wobec zagrożeń zupełnie sama. Psychologicznie jest to zrozumiałe, ale obiektywnie być może opieranie własnej polityki europejskiej czy zagranicznej na pragnieniu przyjaźni nie jest po prostu realne.

W Unii Europejskiej jest kilka wyraźnych bloków „przyjaciół”, którzy na ogół się wspierają. To kraje Południa, które szczególnie mocno doświadczyły skutków kryzysu strefy euro oraz kryzysu migracyjnego i którym próbuje przewodniczyć Francja, małe kraje Europy Środkowej oraz kraje północne. Istnieją także tradycyjne bloki państw wspierających się w sprawie unijnego budżetu, płatników netto i brutto, także bloki państw wspierających europejską politykę klimatyczną i jej przeciwników.

Opieranie własnej polityki europejskiej czy zagranicznej na pragnieniu przyjaźni nie jest po prostu realne.

W UE istnieją zasadniczo trzech wielcy samotnicy, co widać doskonale po statystyce głosowań w Radzie Unii Europejskiej. Są to

Niemcy, Polska i Wielka Brytania – trzy kraje o różnym potencjale, różnych filozofiach i odmiennych uwarunkowaniach, które zawsze mają w Unii zasadniczy problem w stworzeniu wokół siebie trwałego bloku „przyjaciół”. W przypadku Wielkiej Brytanii doprowadziło to do obecnej sytuacji bardzo prawdopodobnego twardego brexitu. Czy w takim razie naturalną konkluzją nie powinno być teraz to, by dwaj pozostali samotnicy w Unii zacieśnili między sobą współpracę na zasadzie prostej wymiany: ja ci pomogę w twoich sprawach, a ty mi pomożesz w moich?

Niestety, polityka nie opiera się tylko na czystej kalkulacji interesów, ale także na percepcji. Niemcy nigdy nie potrafiły docenić politycznego potencjału Polski i tradycyjnie nie dowartościowują swego wschodniego partnera. Patrzą także na nasz kraj przez pryzmat własnej ideologii postępu, która walczy z siłami nacjonalizmu i populizmu w Europie.

Polska z kolei patrzy na Niemcy przez pryzmat swojej historii oraz tradycyjnych kompleksów, co nie pozwala jej potraktować zachodniego partnera jako pola własnej polityki. A przecież samotność można by uczynić bardziej znośną.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”